

Nowy statut Związków Zawodowych

wskazuje drogę klasie robotniczej w marszu do socjalizmu

Streszczenie referatu tow. Al. Burskiego wygłoszonego na II kongresie Zw. Zaw.

W wstępnych uwagach referent podnosi znaczenie Zjednoczenia partii robotniczych dla przyspieszenia procesów krystalizacji oblicza ideologicznego ruchu zawodowego. Partia klasy robotniczej odgrywa produkującą rolę w budownictwie socjalistycznym i w związku z tym wzrasta też rola Związków Zawodowych w klasie robotniczej. Przedłożony projekt statutu — stwierdza tow. Aleksander Burski — jest wyrazem zwycięstwa szerszych zasad organizacyjnych w naszym odrodzonym ruchu zawodowym. Zamiast atmosfery luźnego stosunku między związkami i zrzeszeniem oraz luźnego stosunku między władzami związkowymi i masami członkowskimi, nowy statut przynosi takie formy organizacyjne i wytycza taki styl pracy, aby działacze związkowi mogli nieustannie zacierać więź z najszerszymi masami pracującymi.

Referent cytuje słowa Lenina — tym, że najbardziej podstawowym warunkiem wszelkiej działalności Związków Zawodowych jest utrzymywanie stałej łączności z masami pracującymi.

Brak żywego kontaktu z władzami członkowskimi, niedostateczne stosowanie metody krytyki i samokrytyki oraz nieprzejęcie zasad demokracji związkowej, w dużym stopniu wpływa hamująco na pracę i aktywność Związków Zawodowych.

Przechodząc do omówienia kierunku, w jakim powinny iść zmiany statutowe, mówca wymienia podstawowe zasady organizacyjne projektu. Są to zasady: powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowoli, centralizmu demokratycznego, bezpartyjności ruchu zawodowego oraz budowy Związków Zawodowych na zasadach produkcyjnych.

Następujące podstawowe obowiązki:

1. pomażać własność społeczną przez zdyscyplinowaną i sumienną pracę;
2. chronić własność społeczną jako wspólne dobro wszystkich pracujących i walczyć z jej naruszeniem;
3. brać czynny udział w pracy związkowej;
4. regularnie płacić składki przejawami marnotrawstwa, członkowskie i przestrzegać dyscypliny związkowej.

Tylko przez przestrzeganie tych obowiązków organizacja związkowa wychowująca może swego członka na współgospodarza kraju, na świadomego twórcę nowego ustroju. Wciągając całą klasę robotniczą do ruchu zawodowego, Związki muszą nauczyć masy — sztuki rządzenia.

Przyjęta przez nowy statut, wypróbowana w Związku Radzieckim zasada centralizmu demokratycznego, daje członkom maksimum możliwości wpływu na kierunek organizacji bez naruszenia jedności jej działania. Zgodnie z tą zasadą wszystkie władze związkowe są wybierane przez członków, uchwały zapadają kolegiałnie i większość głosów, niższe instancje podporządkowane są wyższym, wszystkie zaś instancje mogą

składać sprawozdania wobec wyborców. Każdy członek ma prawo na zebraniu omawiać i krytykować uchwały oraz żądać wyjaśnień od władz związkowych.

Statut zbudowany jest na zasadach demokracji wewnątrz-związkowej. Statut zobowiązuje władze związkowe do pobudzania jak największej aktywności członków i do jak najszerszego posługiwania się metodą krytyki i samokrytyki. W ogólnych zebraniach uczestniczyć powinna jak największa liczba członków, nad czym czuwać muszą instancje związkowe.

Bezpartyjność ruchu zawodowego nie oznacza bynajmniej — ciągnie tow. Burski, omawiając dalej zasady statutu — że nasz ruch zawodowy nie ma żadnego oblicza klasowego. Projekt statutu stwierdza, że Związki Zawodowe w Polsce Ludowej, pozostając organizacją bezpartyjną, stoją na gruncie walki klasowej i kierując się rewolucyjną ideologią internacjonalizmu, walczą o realizowanie ustroju socjalistycznego.

Związki Zawodowe organizują się według zasad produkcyjnych: członkowie, zatrudnieni w jednym zakładzie pracy, należą do jednego Związku Zawodowego.

Przewodnią myślą całego projektu nowego statutu — mówi dalej tow. Aleksander Burski — jest: zbliżyć aparat związkowy do dotychczasowych ogniw związku, do szerokiej masy członkowskiej, do celu pobudzenia stałej troski o zaspokojenie potrzeb członków oraz w celu opieki nad nimi przy pracy.

Najwyższą władzą poszczególnych Związków są Krajowe Zjazdy Delegatów, wybierające Zarząd Główny. Niższe władze organizacji związkowej również są wybierane na zasadach demokratycznych. Naczelną instancją Związków Zawodowych w Polsce jest Kongres Związków Zawodowych, przy czym delegatów na Kongres wybierają będą krajowe zjazdy poszczególnych związków w tajnym głosowaniu.

Komisja Centralna Związków Zawodowych, która była raczej luźnym organem koordynującym, o ograniczonych zadaniach — przekształca się w Centralną Radę Związków Zawodowych, wyposażoną w poważne prerogatywy. ORZZ składa się z 99 członków i 33 zastępców. W skład prezydium wchodzi 21 osób, w tym sekretariat, złożony z przewodniczącego, 1—3 wiceprzewodniczących oraz 3—6 sekretarzy.

Władze centralne wybierane są na trzy lata. Projekt statutu rozszerza zakres kompetencji tych władz, wychodząc z założenia, że Związki Zawodowe w Polsce Ludowej służą nie tylko dla bezpośredniej obrony interesów mas członkowskich, ale są współgospodarzami kraju, odpowiedzialnymi za budowę nowych, wyższych form ustrojowych.

Referent podkreśla następnie doniosłą rolę zakładowej organizacji związkowej, której zwierzchnią władzą jest ogólne zebranie wszystkich członków.

Podniesienie roli mas wy-

To i owo

„Jak za dawnych, dobrych lat...”

Liczni wroccyjscy Hitlera, którzy wierzą w życie pozagrobowe i drugie wcielenie fuchrera, zacierają ręce. Ich troskliwi amerykańscy opiekunowie z konsekwencją, godną lepszej sprawy, starają się utrzymać dawne zwyczaje III Rzeszy i szanować tradycje ery Hitlera.

Ostatnio na przykład, władze amerykańskie zezwoliły na zorganizowanie zebrania „teutońskich czcicieli Wotana”, na którym wdowa po arykapłanie nowoczesnego pogaństwa, feldmarszałku Ludendorffie usiłowała unowocześnić dawną naukę swego męża, głosząc, że nadszedł czas, by bracia Niemcy powrócili do prawdziwej wiary swych przodków, wyznającej siłę przyrody i moc przesłania. Na zebraniu zgromadziła się elita zdenazyfikowanych niedawno ss-manów, gestapowców i szmatańka towarzysza magnaterii kapitalistycznej.

Po wyjściu z uroczystości, wyznawców Wotana czekała miła niespodzianka: w prasie mogli przeczytać, że b. adiutant Himmlera, SS-obergruppenfuehrer Karl Wolff został przez sąd denazyfikacyjny skazany „za drobne przestępstwa” na 5 lat więzienia, gdy tymczasem ogólnie przypuszczano, że podzieli on los swoich obersefów z Norymbergi. Widocznie jednak siła Wotana jest tak wielka, że ulepił się jej sędziowie amerykańscy, którzy w utarty już sposób zrobili z „hitlerowskiego wilka” — „niewinną owieczkę”. Na sali sądowej podczas rozprawy denazyfikacyjnej SS-obergruppenfuehrera Karla Wolffa padały takie słowa, jak „zasłużony dla sprawy”, „poprawny wobec wrogów reżimu hitlerowskiego”, „niewinna ofiara manii przesładowczej Himmlera” itp. Sam Wolff odpowiadając przed sądem oznajmił, że jego funkcja miała jedynie charakter reprezentacyjny, a „on sam nie wiedział, co się koło niego dzieje”. Sędziowie uwierzyli naturalnie w te zapewnienia i dali mu 5 lekkich latek, za zasługi krzewienia kultury i sztuki na południowym froncie, gdzie swą działalnością przyczynił się do upiększenia krajobrazu włoskiego szubienicami i miejscami straceń.

Te pięć lat, to jednak bardzo problematyczna sprawa, gdyż według najnowszych doniesień Amerykański Zarząd Wojskowy wydał dekret, na mocy którego duża część przestępujących jeszcze za kratkami i drutami nazistowskich „krzewicieli kultury” zostanie objęta amnestią. Uczestnicy nabożeństwa u pani Ludendorff są zdania, że amnestia obejmie również pana SS-obergruppenfuehrera Karla Wolffa.

Bah.

Leopold Marschak

„Wolność” w zachodnich Niemczech

- Kler niemiecki kolportuje brednie o „torturowaniu” Niemców w Polsce

Jak było do przewidzenia, propozycja paryska mocarstw zachodnich, aby zbudować przyszłe państwo niemieckie na zasadach konstytucji z Bonn i na bazie statutu okupacyjnego, została gorąco i nie mała z czułym wyliczeniem powita przez dzienniki zachodnio-niemieckie z prasą socjaldemokratyczną na czele.

Berliński „Telegraf” i „Sozialdemokrat” zaczęły na wyścigi komentować ten „epokowy” wniosek, a jedno z zachodnio-berlińskich pism popołudniowych widziało już nawet (na skrzydłach fantazji) strefę radziecką złączoną z resztą obszaru Niemiec dzięki konstytucji, narzuconej przez mocarstwa zachodnie. Tak, właśnie: konstytucji z Bonn.

Punkt po punkcie wymieniono, jakie to warunki będzie miało do spełnienia strefa radziecka zanim padną słupy graniczne, dzielące ją od zachodnich Niemiec, zanim nastąpi tego „szczęścia”, że będzie mogła uśmieć wysłany na amerykańskim ogniu i na angielskiej patelni produkt z Bonn, jako swoją własną konstytucję.

Przeczytałem uważnie te warunki i dostrzegłem w nich aż dziewięć razy powtarzające się słowo „wolność”. Słowo, niewątpliwie piękne i znajdujące żywy oddźwięk w sercu każdego szczerego demokracj, cóż, kiedy ta właśnie, tak usilnie przez zachodnio-niemiecką prasę propagowana „wolność” tyle ma wspólnego z pojęciem prawdziwej wolności, ile podobieństwa było między hitlerowskim obozem koncentracyjnym a letnim obozem wczasowiczów.

ca likwidacji Słowian i Zy-dzo sobie chwała i polską kuchnię i polskie traktowanie. Taki np. Józef Mepper b. niemiecki podoficer i jeniec, który powrócił z Polski, złożył wobec 2.000 delegatów na Niemieckim Kongresie Ludowym w imieniu swoich towarzyszy uroczystą deklarację o „ludzkim i wyrozumiałym stosunku do jeńców w polskich obozach”. Tych wszystkich oczywistych dowodów prasa zachodnia woli jednak nie dostrzegać i iże dalej, korzystając z dobrodziejstwa „swobody” danej jej przez mocarstwa okupacyjne.

Swoboda, z której korzysta prasa zachodnio-niemiecka jest prawie że nieograniczona, jeżeli chodzi o ataki na Związek Radziecki i na kraj demokracji ludowej.

Nie ma chyba większych igrzaw, ponad te, jakie można wyczytać w tej prasie o „straszliwych okrucieństwach”, których ofiarami padają „biedni, torturowani przez Polaków Niemcy”. Widoznie b. gestapowcy muszą siedzieć po redakcjach gazet niemieckich w strefie amerykańskiej. Fantazja, z którą pisze, że za najniższe przewinienie, polskie kierownictwo obozu wtrąca Niemców do piwnicy, każąc im stać przez 3 dni i przez 3 noce bosymi w chlorowanej wodzie! Odrywa się niemowlęta od matki i wrzuca się je razem do koszy, aby „odtransportować w niewiadomym kierunku” (!!).

W jakim celu pisze się i drukuje tego rodzaju brednie, jest zrozumiałe. Chodzi o utrzymanie wśród ludności stanu wrzenia przeciwko Polsce i w ogóle przeciwko wszystkim, co istnieje na wschód od Odry i Nysy, chodzi o ciągłe podsyćanie idei rewizjonizmu, a równocześnie o zrzućcie z siebie odpowiedzialności za hitlerizm, za zbrodnie i za zniszczenia wojenne.

A tymczasem jeńcy, powracający z polskich obozów w gładzi wcale zażwżnie i bar-

BERLIN, w czerwcu 1949.



Sławny śpiewak murzyński z USA, bojownik postępu — Paul Robeson, zaproszony na Kongres Związków Zawodowych do Warszawy — przegląda przed koncertem teksty pieśni.

